

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/125834,Kulisy-procesu-zalogi-KL-Auschwitz.html>



Sala rozpraw Sądu Okręgowego w Krakowie w czasie procesu Amona Götha przed NTN, 27 sierpnia - 5 września 1946 (fot. z zasobu AIPN)

ARTYKUŁ

Kulisy procesu załogi KL Auschwitz

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JOANNA LUBECKA 11.06.2026

O procesie załogi KL Auschwitz wiele już napisano. Zachowało się wiele źródeł, w tym wielotomowe akta procesu. Ale równie ciekawe, co samo postępowanie przed sądem, były przygotowania do tego największego w Polsce procesu niemieckich zbrodniarzy.

Fundamentalne znaczenie dla przygotowania krakowskich procesów miała działalność Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie oraz Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu. Celem komisji były przesłuchania świadków, odtworzenie dziejów obozu i przeprowadzenie na jego terenie wizji lokalnej.

Badania terenowe oraz zabezpieczenie dowodów spotykały się z trudnościami, stwarzanymi przez Armię Czerwoną, nadal stacjonującą na terenie obozu. Czerwonoarmiści utrudniali pracę członków Komisji, nie tylko mnożąc rozmaite przeszkody formalne, ale również żądając łapówek za wejście do obozu. Trudności te znalazły swój wyraz w oficjalnym piśmie przedstawicieli komisji Jana Sehna i Edwarda Pęczalskiego „Do Prezydium GKBZNP”. Autorzy skarżą się na „dewastację władz sowieckich stacjonujących tam oraz niewłaściwe zabezpieczenie terenu i obiektów”. Piszą również o „utrudnieniach ze strony żołnierzy sowieckich w wykonywaniu zadań komisji (zakaz wstępu do niektórych miejsc, rekwirowanie dokumentacji, zakazy fotografowania, dewastacje i rozbiórki obiektów, wywożenie mienia z magazynów, akty profanacji np. urządzenie placu zabaw na dachu krematorium I)”.

Od 6 czerwca 1945 r. Sowieci całkowicie zamknęli dostęp do obozu, tworząc tam obóz dla jeńców niemieckich.



Zdjęcie lotnicze niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz-Birkenau, wykonane z alianckiego samolotu rozpoznawczego w 1944 lub na początku 1945 r. Zdjęcie pochodzi ze zbioru kopii cyfrowych fotografii dotyczących

obożu koncentracyjnego w
Oświęcimiu pozyskanych z
Muzeum Holocaustu (The United
States Holocaust Memorial
Museum - USHMM) w
Waszyngtonie (fot. z zasobu
AIPN)

Dlaczego Kraków?

Władze polskie zdecydowanie forsowały pomysł dużego, spektakularnego procesu, który miał się odbyć w Oświęcimiu na terenie byłego obozu, co oczywiście miało symboliczne i propagandowe znaczenie. Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym miał stanąć komendant Rudolf Höß oraz stu członków załogi obozu KL Auschwitz.

Prokurator NTN Stefan Kurowski w swojej notatce z połowy 1946 r. pisał, że celem jest:

„umieszczenie na ławie oskarżonych obok »gwiazdora« zbrodniarza tej klasy co Hoess, jeszcze i przestępców mniejszego kalibru”.

Podkreślał, że

„większa liczba oskarżonych umożliwi plastyczniejsze zobrazowanie działania zespołowego straży obozowych, a przecież działanie zespołowe stanowi cechę specyficzną zbrodniczości hitlerowskich”.

Ale już w listopadzie 1946 r. zapadła decyzja o indywidualnym procesie Hößa, który miał się odbyć w Warszawie.

Pozostali członkowie załogi mieli być sądzeni na terenie byłego KL Auschwitz. Pomysł ten od początku stwarzał ogromne wyzwania techniczne, przede wszystkim przystosowania budynków, ale również logistyki „okołoprocesowej”. Z wymiany korespondencji między prokuratorami NTN a Ministerstwem Sprawiedliwości i Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, wynika, że największym wyzwaniem było zapewnienie

bezpieczeństwa nie tylko samym oskarżonym, wobec których obawiano się aktów agresji, ale również prawnikom, pracownikom NTN i setkom gości, w tym obserwatorom zagranicznym.



Budowa krematorium nr IV na terenie KL Auschwitz-Birkenau, zima 1942-1943 r. (fot. z zasobu AIPN)



Pokryte śniegiem ruiny krematorium II w obozie zagłady KL Auschwitz-Birkenau, zima 1945 r. (fot. Stanisław Mucha, z zasobu AIPN)

Rozprawa miała się toczyć w drewnianym budynku w tzw. *sali teatralnej dla esesmanów*, która mogła pomieścić do 3 tys. osób. Proces w Oświęcimiu wymagał ogromnych nakładów finansowych. Część budynków nie miała drzwi i okien, żadne z nich nie nadawały się do przetrzymywania więźniów, a przecież pozostawała jeszcze kwestie zakwaterowania i wyżywienia setek osób...

W czerwcu 1947 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości nastąpiła zmiana decyzji – proces miałby się odbyć w

Oświęcimiu pod warunkiem, że

„będzie pełna gwarancja, że liczba oskarżonych będzie duża i że zarzuty na nich ciężące będą dostatecznie poważne, by spowodować w przeważającej ilości wypadków wnioskowanie najwyższego wymiaru kary (...). W razie gdyby liczba ta okazała się mała lub zarzuty nie dostatecznie poważne, proces ma się odbyć w Krakowie w kilku transzach”.

Ostatecznie w procesie krakowskim jednorazowo sądzono 40 oskarżonych i trwał on od 24 listopada do 22 grudnia 1947 r. w odpowiednio przygotowanym budynku głównym Muzeum Narodowego przy ul. 3 Maja.

Oskarżeni

Liczba 40 oskarżonych, których ostatecznie postawiono przed Trybunałem w Krakowie była znacznie mniejsza niż planowano, ale i tak był to jeden z większych procesów załóg obozów koncentracyjnych. Nie byli oni grupą reprezentatywną dla obozu. Władze polskie miały bardzo ograniczony wpływ na to, kto został ostatecznie ekstradowany do Polski.

Wbrew obiegowym opiniom, nie wszyscy strażnicy (*SS-Totenkopfverbände*) w obozach byli ochotnikami. Zdarzały się przypadki przymusowych oddelegowań – wśród oskarżonych w Krakowie byli to m.in. dr Hans Münch, Karl Jeschke, Hans Hoffmann, a dla prof. Johanna Paula Kremiera służba w KL Auschwitz miała być swego rodzaju karą za „nieprawomyślne” badania naukowe. Wśród czterdziestu oskarżonych jedynie siedmiu nie urodziło się w Niemczech: Maria Mandl oraz Maximilian Grabner (Austria), Anton Lechner i Eduard Lorenz (Czechosłowacja), Paul Szczurek i Arthur Breitwieser (Polska) oraz Hans Hofmann (Jugosławia). Wśród oskarżonych było pięć kobiet: Maria Mandl, Luise Danz, Therese Brandl, Alice Orłowski i Hildegard Lächert.



Oskarżeni (od lewej) Ludwig

**Fischer, Ludwig Leist, Josef
Meisinger i Max Daume przed
Najwyższym Trybunałem
Narodowym (NTN), zebrany w
Domu Związku Nauczycielstwa
Polskiego przy ul.
Smulikowskiego 6/8 w
Warszawie. Przewód sądowy
przebiegał w tym procesie
pomiędzy 17 grudnia 1946 r. a 24
lutego 1947 r. (fot. z zasobu
AIPN)**

Najstarszym oskarżonym był Johann Paul Kremer, w trakcie procesu miał 64 lata, najmłodszy, Eduard Lorenz i Richard Schröder, mieli 26 lat. Dwunastu oskarżonych deklaroowało się jako bogowiercy (*gottgläubig*), siedmiu było wyznania katolickiego, siedemnastu ewangelickiego, a czterech deklaroowało bezwyznaniowość. W sferze zawodowej większość wykonywała zawody robotnicze (w tym również robotników rolnych) lub była urzędnikami niskiego szczebla. A więc legitymowała się też niskim wykształceniem – 12 określiło siebie jako analfabetów. Dwóch oskarżonych miało tytuły naukowe w zakresie medycyny: dr Hans Münch oraz prof. Johann Paul Kremer (doktorat z filozofii i medycyny).

Logistyka procesowa

Wszyscy oskarżeni zostali przywiezieni z różnych polskich więzień do krakowskiego więzienia przy ul. Montelupich. Stamtąd byli odwożeni na przesłuchania do budynku Sądu Okręgowego przy ul. Senackiej.

Bezpieczeństwo w trakcie procesu, zarówno na sali obrad i przed budynkiem Muzeum Narodowego (tu szczególnie obawiano się prób linczów), w którym sądzono oskarżonych, miała zapewniać Milicja Obywatelska, natomiast każdorazowe doprowadzenie oskarżonych na salę sądową powierzono funkcjonariuszom bezpieki. Ciężarówki przewożące więźniów podjeżdżały od tyłu budynku Muzeum Narodowego. Więźniowie wychodzili z ciężarówek trójkami i odprowadzani byli kolejno w otoczeniu dwóch uzbrojonych funkcjonariuszy. Oskarżeni ubrani byli w proste mundury bez dystynkcji, a kobiety w cywilne ubrania (wyróżnia się Alice Orłowski, która ubrana była w futrzany płaszcz). Niektórzy z nich, co widać na filmach dokumentalnych, nieśli w ręce plik kartek – prawdopodobnie są to akty oskarżenia i być może własne notatki.

Były to pierwsze w Polsce publiczne tłumaczenia simultaniczne. Jedną z tłumaczek w procesie załogi KL Auschwitz była wybitna polska tłumaczka literatury anglojęzycznej, m.in. uznawanych za najlepsze polskich przekładów J.R.R. Tolkiena, Maria Skibniewska.

W trakcie procesów zapewniano tłumaczenie simultaniczne na cztery języki: niemiecki, rosyjski, francuski i angielski (koszty tłumaczenia i stenotypii wynosiły ok. 30% całkowitych kosztów procesu). Były to pierwsze w Polsce publiczne tłumaczenia simultaniczne. Jedną z tłumaczek w procesie załogi KL Auschwitz była wybitna polska tłumaczka literatury anglojęzycznej, m.in. uznawanych za najlepsze polskich przekładów J.R.R. Tolkiena, Maria Skibniewska.

Trudno sobie dziś wyobrazić, jak można było przygotować tak ogromny proces w ówczesnych warunkach: sekretariat NTN, który koordynował przygotowania, składał się zaledwie z kilkunastu osób, komunikacja odbywała się najczęściej drogą pocztową, utrudniony był dostęp do telefonów, a nawet do niezbędnej ilości papieru (o możliwościach kopiowania nie wspominając). Pracownicy NTN, nie wyłączając sędziów, korzystali z komunikacji miejskiej, gdyż NTN nie dysponował żadnym samochodem. Na czas trwania procesów Ministerstwo Sprawiedliwości użyczało samochody, chociażby w celu przewiezienia gości zagranicznych.



Ława oskarżonych przed NTN w procesie załogi KL Auschwitz-Birkenau (Kraków, 24 listopada - 16 grudnia 1947). W środkowym

**rzędzie prawdopodobnie siedzą
od lewej: Arthur Liebehenschel
(b. komendant obozu
macierzystego KL Auschwitz I),
Maria Mandl vel Mandel (b.
kierowniczka obozu kobiecego w
KL Auschwitz II Birkenau), Hans
Aumeier (jeden z zastępców
komendanta obozu), Karl Ernst
Möckel (b. szef administracji
obozu), Max Grabner (b. szef
obozowego gestapo), Franz Xaver
Kraus. (fot. z zasobu AIPN)**

Sekretariat NTN wydawał publiczności karty wstępu, które uprawniały do uczestnictwa tylko w jednym posiedzeniu trybunału, na sesji dopołudniowej lub popołudniowej. Taka reglamentacja wejściówek wynikała z ogromnego zainteresowania procesem oraz z konieczności zarezerwowania części miejsc dla przedstawicieli władz, stowarzyszeń, urzędów, dziennikarzy i gości honorowych (m.in. obserwatorów zagranicznych).

22 grudnia sędziowie NTN wydali werdykt: 23 wyroki śmierci, 16 wyroków pozbawienia wolności od 3 lat do dożywotniego, jeden wyrok uniewinniający (Hans Münch).

Wyroki śmierci wykonano przez powieszenie w więzieniu przy ul. Montelupich 24 stycznia 1948 r. na 21 osobach (dwie zostały ułaskawione przez Bolesława Bierutą).

COFNIJ SIĘ